GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 23. W Sobotę dnia 27. Stycznia. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 21. Stycznia.

Bank Polski. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dalszem wykonaniu Najwyższych Ukazów z dnia 21. Stycznia (2. Lutego) i 3. (15.) Września 1841. r., wypuszczone zostają w obieg Bilety bankowe wartości dziesięciu rubli srebrem czyli zł. 66 gr. 20. Bilety te na papierze koloru perłowego, są kształtu prostokątnego i trzymają $4\frac{1}{2}$ cali na wysokość, $6\frac{1}{8}$ na szerokość; cechy zaś w nich, ozdoby i napisy są następujące: 1) Znaki wodne: Znaki wodne jedne są przezroczyste, drugie ciemne. Wyobrażają nasamprzód kwadrat podłużny, przezroczysty, prawie całą wielkość Biletu obejmujący z uciętemi rogami, tak, iż przez to stanowi ośmiokąt, w miejscu zaś uciętych górnych rogów, znajdują się na każdym z nich przezroczyste litery gotyckie B. P. z koronami na wierzchu, w miejscu zaś uciętych dolnych rogów, znajdują się równie po obu stronach przezroczyste arabskie dziesiątki. Następnie w środku wspomnionego dopiero przezroczystego ośmiokątu, oznaczony jest wązką cienką ozdóbką w kształcie paciorek owal, połączony z ośmiokątem przezroczystém zaokrąglonemi linijkami w kształcie łuszczek. We wnątrz owalu u góry na około napis ciemnemi literami po rossyjsku »(Diesiat rub. sere.),« a na dole wewnątrz na około tegoż owalu, napis po polsku: »(Dziesięć rub. sre.).« Dopiero w samym środku owalu Orzeł wyobrażający herb Królestwa podług nowego rysunku, podobnież ciemny, Orzeł zaś mały, jasny. 2) Prawa strona czyli text: Z prawéj strony Biletu czyli w texcie znajdują się po bokach z jednéj i drugiéj strony blisko brzegów, odpowiadające sobie ozdoby giloszunkowe, z koronami sztycharskiemi, na samym wierzchu pod niemi dziesiątki arabskie, otoczone sztycharskiemi koronami z liści, pod temiż na tarczach podłużnych białych i owalach giloszonkowych, kolorem różowym napuszczonych, numera porządkowe Biletu po jednéj i drugiéj stronie, następnie zaś pod numerami porządkowemi, dziesiątki rzymskie, pod dziesiątkami rok 1843 a na samym spodzie reszta roboty sztycharskiéj. — W środku Biletu między dopiero wzmiankowanemi ozdobami, znajduje się na samym wierzchu, wykonany robotą sztycharską herb Królestwa podług nowego rysunku, pod nim dziesiątka wielkiemi cyframi arabskiemi w ozdobie giloszonkowéj i sztycharskiéj, pod którą znajduje się girlanda sztycharską robotą, a następnie pod girlandą napis, zawierający w języku rossyjskim i polskim treść Biletu: »Polskij Bank wydajet predjawitielu diesiat rubeli serebrom szczytaja odin russkij funt czystaho serebra w $22\frac{34}{45}$ rublia,« toż samo po polsku jak następuje: »Bank Polski wypłaci okazicie-

lowi dziesięć rubli srebrem według stópy po $22\frac{34}{45}$ z funta wagi czystego srebra. Poniżéj z jednéj strony Prezes Banku, a pod nim Dyrektór Banku, z drugiéj zaś strony podpis Prezesa Banku, a pod nim podpis jednego z Dyrektorów Banku, między podpisami znajduje się herb Królestwa w stemplu suchym z napisem u góry: »Bank Polski,« na samym zaś dolej Biletu rozeta podłużna. 3) Odwrotna strona: Na odwrotnéj stronie Biletu jest prostokątna ramka niebieskiego koloru z ozdobami giloszunkowémi, mająca w 4ch kołach na rogach liczby białe, to jest: w lewym u góry i prawym u dołu liczby rzymskie X. W górnéj ramce, jako téż w bocznych, wyrażone są w trzech językach: w angielskim, francuzkim i niemieckim, nazwa i wartość tego papieru w treści u góry w jednym wiérszu: »Bank note Ten Roubles silver Kingdom of Poland,« w lewéj bocznéj ramce: »Billet de Banque dix Roubles argent Royaume de Pologne;« w 2ch wierszach w prawéj bocznéj ramce: »Bankbillet zehn Rubel silber Königreich Polen,« podobnież w dwóch wierszach. W dolnéj ramce nie ma napisu, tylko kreski na białém tle, w środku owal sztycharską robotą koloru niebieskiego, na którym w około wyrażone są napisy w języku rossyjskim i polskim, u góry po rossyjsku: »Desiat rublei serebr.,« na dole po polsku: »Dziesięć rubli srebrem,« a między temi napisami po jednéj i drugiéj stronie na owalu dwie dziesiątki arabskie. W środku owalu herb Królestwa gliptycznym sposobem podobnież jak cała odwrotna strona Biletu, koloru niebieskiego. Po lewéj stronie owalu na dole w obrębie ramki, znajduje się podpis ręczny Naczelnika lub Kontrolera Wydziału Biletów Bankowych. — Nowe te bilety 10rublowe, używają wszelkich tych samych praw co i dawniejsze na złote wystawione, przyjmowane będą we wszystkich Kassach skarbowych, na równi z monetą brzęczącą, a w Kassie Banku wymieniane będą na gotowiznę w zwykłych godzinach dni powszednich na każde żądanie i bez żadnego potrącenia. — W Warszawie dnia 7. (19.) Stycznia 1844. r. — Prezes, Radca Tajny J. Tymowski. — Naczelnik kancellaryi, Łubkowski.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 18. Stycznia.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad pierwszym paragrafem projektu adresowego. — Pan Billault wniósł poprawkę do paragrafu o stósunkach Anglii, żądając, aby po wyrazach: »otoczył się reprezentantami narodu« i zamiast tegoż paragrafu położyć: »Oby w obudwóch tych krajach, naturalnych przyjaciołach Francyi, władza królewska i polityczne wolności nowéj siły z ścisłego ich przymierza nabrały. Szczera przyjaźń, która W. K. Mość z Królową w Brytanii łączy, jako téż harmonia, którą nam pomiędzy Jego a Królowéj rządem zwiastujesz, utwierdza Go w téj nadziei.« Daléj za paragraf 5.: »Harmonia ta, N. Panie, wtedy dopiero zupełną i trwałą być może, kiedy trwałe układy, tłumiąc wciąż haniebny handel, żeglugę francyzką znów pod wyłączny dozór bandery narodowéj powróną.« — Poprawka Pana Gustawa Beaumont do 1go paragrafu żąda, aby po wyrazach: »instytucye, jakie sobie nadała« ostatnie zdanie wypuścić a w miejsce jego położyć: »Mamy nadzieję, że takowe, ustalone i z oględnością uzupełnione, zabezpieczą Francyi dobrodziejstwa rządu parlamentowego, rządu, którego zadatek nam powierzono, i który w całéj jego nieskażoności i czystości utrzymać winniśmy.« Trzecia nareszcie poprawka Pana Bethmonta i Dejeimeris chciałaby zamiast: rólnictwo.... poruczone staranności rządu« mieć wyrazy: »rólnictwo.... wymagaczynnéj staranności rządu.« Pierwszy mówca, Pan Gulthier de Rumilly zaprzeczał podaniu adresu, jakoby handel był tak kwitnącym, i oświadczył się przeciw piérwszemu paragrafowi adressu. Pan Bignon, członek komissyi, bronił mocno paragrafu projektu; niezgadza on się z przeszłym mówcą pod względem stanu handlu, i przeczy, jakoby tenże nie miał dostatecznéj opieki w rządzie. Pan Bethmont mówił za swoją poprawką względem rólnictwa, wystawiając takowe jako będące w stanie wielkiego uciśnienia. Powszechnej pomyślności nie zaprzecza wprawdzie, ale ta nie tylko się Francyi, ale całéj Europie przynależy. Jeźli nie pochlebstwém, to przynajniéj byłoby pewnym rodzajem grzeczności, chcieć ją teraźniejszemu rządowi przypisywać. Jest ona skutkiem lepszéj znajomości ekonomii narodowéj. P. Monnier de la Sizeranne odstąpił od swéj poprawki, przystępując do poprawki P. Bethmonta. Minister handlu oświadczył, że skargi na zaniedbanie rólnictwa są przesadzone i przedwczesne, że późniéj jeszcze będzie czas do szczególnego rozbioru téj kwestyi, zwłaszcza, iż rząd ważne niektóre środki proponować zamyśla. Przemysł krajowy, nawet rólniczy, znaczne czyni postępy. Właściwy przemysł niżéj stał dawniéj we Francyi, aniżeli w Anglii i Belgii, ale od ostatnich lat 13 rzecz się zmieniła. P.

Darblay oświadczył się za osnową adresu, ale wołanie: »Do głosowania!« nie dopuściło go prawie do słowa. W pomnożeniu wewozów upatruje on upadku handlu, wbrew zdaniu ministra handlu. Izba uchwala, pomimo wołania: »do głosowania,« aby obrady kontynuować. P. Grandin domaga się organizacyi przemysłu i żali się na smutne położenie klassy pracującéj. Wszystkie poprawki z kolei odrzucono, paragraf w pierwotnym jego składzie przyjęto, podobnież paragraf 2., i to bez sporów. Zaczęła się obrada nad 3 paragrafem.

Minister oświecenia, Pan Villemain, odpowiedział wczoraj na pytanie poruszone przez P. Tocqueville względem publicznego nauczania. Pan Tocqueville jest, jak wiadomo, Akademikiem, a wykłady jego, jakkolwiek z szczególnego wychodzące stanowiska, są w ogóle wzorem ozdobności języka i gienialnego rozbioru przedmiotów. Ale wczorajszą swą mową nie zarobił sobie na palmę zwycięzką. W końcu nikt nie wiedział, czego Pan Tocqueville właściwie chciał. Miotał swe strzały równie przeciw uniwersytetowi jak przeciw Jezuitom, tak przeciw zamachom biskupów, jak przeciw rządowi, przeciw kollegiom i małym seminaryom, przeciw świeckim professorom i przeciw duchowieństwu, a gdy skończył, nie wiedział nikt, do kogo i do czego to zmierzało. Tym sposobem łatwa była odpowiedź dla P. Villemaina. Pod względem niedostatków w wychowawczym i naukowym systemie francuzkim, najlepiéj wykazał wszystkie słabe strony Pan Chambolle, główny Redakter Siècla, Deputowany oppozycyjny, który się zresztą bystrością tak dalece nie odznaczał. Wskazał on zaniedbanie moralnego wykształcenia młodzieży i konieczność, aby uniwersytet na to uwagę swoję zwrócił, jeźli powagę swą i zaufanie narodu zachować chce. Ale i w tym względzie domagał się, równie jak inni po nim, aby wpływ rządu został nienaruszony, a usposobienie Izby zdaje się być rękojmią, że rząd pomimo wszelkich krzyków zagorzalców, ważnego swego stanowiska nieopuści. Przybył także i Pan Lamartine, i będzie zapewne miał czynny udział w obradach adresowych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Stycznia.

Pogłoskę rozsianą przez dzienniki niemieckie, jakoby Najjaśniejszy Król Hannowerski miał zaprosić Księcia Bordeaux na dwór swéj do Hanoweru, zbija Standard w wczorajszym swym numerze, jak mówi z pewnych źródeł. »Gdyby obawę wzniecająca choroba Księcia Angouleme,« mówi dziennik ten, »nie była spowodowała Księcia Bordeaux do nagłego wyjazdu do Görz, zapewne Jego Królewska Wysokość byłaby zwiedziła Hannower, Brunszwig i Drezno. Co się jednak tyczy odwiedzin dostojnego Księcia na pierwszym dworze, Król Hannowerski z wszelkiemi względami i należnym udziałem dla głowy wypędzonéj starszéj linii Burbonów, kazał oświadczyć Księciu przez Jego Excellencyą Hr. Kielmansegge, ministra hanowerskiego w Londynie, iż Najjaśniejszy Pan ma zamiar odwiedzić Króla Pruskiego w Berlinie, i dla tego nie może przyjąć Jego królewskiéj Wysokości w Hannowerze. — »Jak słychać,« dodaje wspomniony dziennik, »Król Hanowerski i w tym roku zwiedzi Anglią, i ma tu już przybyć w końcu Marca. Czas pobytu Najjaśniejszego Pana będzie zapewne przedłużonym aż do Sierpnia.«

— Według urzędowych wykazów, dochody z r. z. 1843. większe były od dochodów roku 1842. o 5,742,078 f. st. Przewyżkę tę zrządził głównie podatek od dochodów.

Targi chińskie nadzwyczajnie już przepełnione zostały wyrobami angielskiemi. I tak pomiędzy innemi, białych towarów bawełnianych wyprowadzono z Anglii do Chin w 11 miesiącach r. z. 179 milionów jardów, kiedy tymczasem wywóz tego artykułu przez cały rok 1842. wynosił tylko 125 mil. jardów, i t. d.

Korrespondent dz. Times donosi, że wiadomość o zamordowaniu Dost Mohameda jest zupełnie bezzasadna. Dzierży on tron Kabulu jak dawniéj jakkolwiek ma wiele trudności do pokonania. Syn jego sławny Akbar Han mianowany jest Gubernatorem prowincyi Dżellalabad, zkąd, jak zapewniają przedsięweźmie wyprawę na Peshawer, który nie będąc już broniony przez Generała europejskiego, łatwo w jego moc się dostanie.

Standard donosi, że dwór oczekiwany jest dnia 29. lub 30. t. m. w pałacu Buckingham. Zapewniają, że Królowa osobiście otworzy zgromadzenie Parlamentu.

Po śmierci missyonarza Morrysona zawiązali Anglicy i Amerykanie w Kantonie na jego pamiątkę Towarzystwo pod nazwą: »Morrison education Society« (Morrysona Towarzystwo edukacyjne), którego zamiarem jest, dawać chińskim chłopcom europejskie wychowanie. Towarzystwo to rozpoczęło swą pracę w r. 1836., ale nie mogło wiele zdziałać, aż pokąd w roku 1839. nie sprowadziło z Ameryki nauczyciela nazwiskiem Brown; ten zdaje się być światłym

człowiekiem; jakoż cała szkoła pod przewodnią jego uczyniła wielkie postępy. Chłopcy pobierają przed południem naukę od chińskiego nauczyciela na sposób chiński we wszystkiém, co w Chinach do dobrego wychowania należy, a po południu uczą się w angielskim języku arytmetyki, algiebry, dziejów, geografii i t. d. Skutek z tego wypływa ten, że przez to nie tracą swéj narodowości, lecz owszém tém łatwiéj mogą zrobić w Chinach swą karyerę, niż gdyby tylko do chińskich szkół uczęszczali. Przy téj sposobności spostrzeżono, że w naukach angielskich prędsze czynią postępy niżeli w chińskich, które zupełnie na ćwiczeniu pamięci się opierają, a gdy przez niejaki czas zostają w szkole, tedy zawsze wolą pisać po angielsku niż po chińsku. W ostatniém sprawozdaniu pomienionego towarzystwa w miesiącu Wrześniu 1842., przedrukowano kilka angielskich, niepoprawionych konceptów, a chociaż takowe zawierają błędy języka, jednakże zważywszy krótkość czasu, okazują nadzwyczajną łatwość w używaniu języka. Kilku uczniów, którzy ukończyli naukę w téj szkole, uzyskało korzystną posadę w Kantonie, a w miarę jak się wzmaga ich liczba, będą oni zawsze stanowić ważne ogniwo między Europejczykami a swym narodem. Chłopcy mieszkają w instytucie, i otrzymują tam pożywienie i książki, i to było główną przeszkodą, że ich dotychczas więcéj jak dwudziestu nie przyjmowano. Lecz Towarzystwo ma nadzieję, że tę liczbę będzie mogło pomnożyć, gdyż teraz zgłasza się już wielu chłopców, których rodzice za ich utrzymanie chcą płacić. Pomienione Towarzystwo wystawiło w Hong-Kong dom edukacyjny o trzech skrzydłach; w jedném z nich są pokoje dla chłopców, (każdy ma osobny pokój), w drugiém sale naukowe i biblioteka, a w trzeciém pomieszkanie dla nauczycieli; gdyż towarzystwo spodziewa się lada dzień drugiego nauczyciela z Ameryki, dla załatwienia wzrastających potrzeb szkoły. Gmach szkolny kosztował 3000 dolarów, które bogaty handlarz opium nazwiskiem Dent przed swym odjazdem z Chin umyślnie na ten cel ofiarował. Roczne wydatki wynoszące prawie takąż samą kwotę, bywają przez subskrypcyę pokryte. Nauczyciele nie namawiają chłopców do przejścia na wiarę chrześciańską, tylko w niedzielę dają im do nauczenia się na pamięć zadania z biblii, którą Morryson przetłumaczył.

H i s z p a n i a.

Z M a d r y t u, dn. 12. Stycznia.

Dziś rano wyjechał Pan Martinez de la Rosa dla objęcia posady swojéj jako ambassador przy Królu Francuzów. Wczoraj po południu odwiedził go ambassador francuski, Hr. Bresson, i bawił u niego całe dwie godziny. Poseł angielski, Pan Bulwer, spędził przedwczoraj kilka minut u Pana Martinez de la Rosa, który ma w Paryżu położyć kamień spojny systemu politycznego, mający ściśle połączyć ze sobą dwory Londyński, Paryzki i Madrycki. O ile nam dotąd wiadomo, pierwsze dwa dopiero co wzmiankowane gabinety zgodziły się na to, iżby się opierać wszelkim reakcyom, podejmowanym na korzyść Don Karlosa, tak zupełnie, jak gdyby jeszcze istniało przymierze poczwórne. Dworowi francuzkiemu przeciwnie jak się zdaje nie udały się wszelkie zabiegi, aby rząd angielski spowodować do wyraźnego oświadczenia, iż żaden z synów Don Karlosa z Królową Izabellą w związki małżeńskie wchodzić nie może. Tutejsi zastępcy polityki angielskiéj dość jasno objawiają wstręt swój przeciw podobnemu planowi zamęścia, nie odmawiają wszakże narodowi hiszpańskiemu prawa rozporządzenia ręką Królowéj wespół z nią samą. — Zadaniem główném Pana Martinez de la Rosa będzie jak już nadmieniliśmy, by konstytucyjną Hiszpanią mocniéj przywiązać do konstytucyjnéj Francyi, następnie aby godnie zastąpić młodą Królowę, i starać się o p r z y w r ó c e n i e politycznych związków Hiszpanii z Państwami północnemi, nie czyniąc żadnych koncessyi na korzyść wypędzonéj familii Don Karlosa, coby interessa gabinetu francuzkiego i angielskiego łatwo skrzyżować mogło. Pan Martinez de la Rosa, pełen uniesienia poetycznego równie sprzyjający stronnictwu swemu jak swéj ojczyźnie, owiany jest tém pochlebném omamieniem, iż w budowie konstytucyjnéj wolności, którą sobie kreśli na papierze, nie tylko mieszkańcy półwyspu pyrenejskiego miejsce mieć mogą. Jest on zresztą ten sam, który dał projekt do poczwórnego aliansu, i jako minister prezydent wymógł na Kortezach usunięcie Infanta Don Karlosa i jego następców od tronu hiszpańskiego. Przepisy, których on w urzędowaniu swojém jako ambasador w Paryżu trzymać się będzie, bynajmniéj nie wyszły z gabinetu Pana Gonzalez Bravo. Żeby wszakże zupełne panowało sporozumienie się między dworami londyńskim, paryskim i madryckim, do tego jest konieczném, ażeby także między obudwoma mężami, którzy tutejszy rząd zastępują w Paryżu i Londynie taż sama była harmonia i porozumienie się. Tymczasem wiadomo wszystkim, iż między 12 milionami Hiszpanów trudno by było znaleźć dwóch ludzi, którzyby w swym sposobie myślenia, w swych dążnoś-

ciach i zasadach tak daleko się od siebie różnili, jak Panowie Martinez de la Rosa i Sancho. Ostatni li tylko własne dobro ma na celu, i oświadczył raz uroczyście w kongressie deputowanych, iżby na śmierć walczył z ministrami, którzyby mu wzięli jego urząd. Przeciwnie co do Pana Martinez de la Rosa, wszyscy Hiszpanie zgadzają się na to, iż nie ma między nimi nikogo mniéj interesowanego, jak on właśnie.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiéj, d. 11. Stycznia.

Na przyszłe posiedzenie Zgromadzenia narodowego Wołoskiego obrano témi dniami 6 deputowanych, których miejsca od roku przeszłego zawakowały. Stósownie do doniesień z Bucharestu należą ci nowo-obrani do jawnych przeciwników teraźniejszego hospodara i konsula Rossyjskiego, mianowicie Kantakuzeno, złożony niegdyś przez Generała Duhamel minister. — Rossyjski Generalny Konsul Pan Daszkow widzi się przez ten wypadek w przykre wprawionym położenie, ponieważ nie mogąc może przeprzeć zmian zamierzonych, naprzeciw dworowi swemu wielkiéj się obawia odpowiedzialności.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 6. Stycznia.

Dnia 3. b. m. ukończyła komissya projekt do konstytucyi; jest on teraz w druku i będzie rozdany pomiędzy deputowanych, aby się ci do przyszłych sporów uzbroić mogli. Zgromadzenie narodowe rozpocznie swoje posiedzenia dopiero po Nówym roku (dnia 13.) Rządowa władza konstytucyjna składa się z trzech części, z Króla, Senatu i Izby deputowanych. Cały projekt zawiera przeszło 130 artykułów, a główne podziały jego są: 1, religia; 2, o publicznych prawach Greków; 3, o ustawie rządowéj: 4, Król; 5, następstwo tronu i regencya; 6, Senat; 7, Izba deputowanych; 8, naturalizacya; 9, ministrowie itd.

Następstwo tronu tak ustanowiono, że korona na prawe dzieci królewskie płci męskiéj lub żeńskiéj spadać będzie, w niedostatku zaś tychże na Księcia bawarskiego Luitpolda i jego dzieci. Jeźli zaś nie będzie następcy tronu w linii prostéj, wtedy Król ma prawo z przyzwoleniem Izby korony komuś innemu odstąpić. Artykuł 34 opiewa: »Żaden Król grecki nie może być zarazem Rządzcą w innéra jakiem państwie. Artykuł 38: Każdy Następca tronu greckiego musi należeć do Anatolskiego prawowiernego chrześciańskiego kościoła.«

Rozmaite wiadomości.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Dokończenie.)

Ja, Król narodu korsykańskiego, stałem w przedpokoju w tłumie lokai, i przypatrywałem się Królom i Xiążętom wchodzącym na salę! Widziałem Króla francuzkiego, jak się za jego wejściem, wszystkich dworzan głowy głęboko pochyliły, jak on spaniale i uroczysto przez rozstępujące się kroczył tłumy! W pierwszym zapędzie pomysłu mego chciałem pójść prosto ku niemu i témi rzec słowy: »Mój królewski bracie, oto Król korsykański staje przed Wami, aby was pozdrowił!« Chciałem sobie z Królem jak z swoim równym postąpic, i gdy gniew mój przebiera już miarę — w téjże chwili właśnie wchodzi dama z pogardliwém wejrzeniem dumnéj postaci. Byłato — ona, ona, która mię zdradziła! Otaczało ją grono wielbicieli, ja wciskam się w ich koło, i mówię do niéj z szyderskim uśmiechem te słowa: »Przychodzę prosić cię Pani o łaskę ostatnią, teraz nic mi nie pozostaje, jak tylko, abyś mię w ręce kata oddała.« Ona blednie i wydaje przeraźliwy krzyk przestrachu; ja przeciskam się przez tłumy, wpadam jak szalony do parku, i zatrzymuję się dopiero przy ciemnéj altanie; tu rzucam się z płonącą twarzą na ziemię, biję pięścią o rozpalone czoło, przeklinam moje losy i tę kobietę, która mię w tę przepaść wtrąciła, a teraz — o mnie zapomniała!

Gdym się opamiętał, gdy wrzawa festynu i dźwięki dalekiéj muzyki ocuciły mię z letargu omdlenia, stanęła mi w pamięci jéj czarująca rozmowa w Rzymie: »Zostań Królem, moja ręka wolna!« I taż kobieta tych słów sobie nie przypomina! A ten Król, któremu teraz składają hołdy, wypędził mię z mego Królestwa! Te mysli przywiodły mnie do wściekłości; powstawszy z ziemi wołałem dzikim głosem: »Przekleństwo téj kobiecie, przekleństwo temu Monarsze, przekleństwo temu dworowi, który mną jak piłką igra..... Teraz sama tylko zemsta będzie mojém odetchnieniem, zemście poświęcę moich dni ostatki!«

Opuszczam Wersal, jadę dniem i nocą, i staję w Boulogne. Tu spieniężywszy pierścień, ostatni mój klejnot, najmuję barkę i płynę do Anglii. Przybywszy do Londynu, spieszę do naczelnika ministeryum, odkrywam mu nowe, świetne, olbrzymie plany, lecz następca Walpolego oszczędzając Francyę, nie chciał rozumieć moich zamiarów. Gdy się to dzieje, Mar-

grabia Guastaldi, Poseł genueński, wyśledziwszy moję obecność w Londynie, żąda od gabinetu angielskiego, aby mnie w ręce jego wydano; lecz rząd angielski był tyle spaniałomyślnym, że mnie nie oddał jako ofiarę moim niczém niezbłaganym nieprzyjaciołom. Jednakże nieszczęścia mego nie był jeszcze koniec! Uknuto spisek przeciwko mnie, przekupiono kilku kupców, którzy mi podali myśl przyjęcia w ich imieniu traktatu, który zawarty był z holenderskiemi państwami. Zaliczono mi nieco z góry, ja nierozważny przyjąłem tę kwotę, a gdy się z długu uiścić nie mogłem, osadzono mię, za zezwoleniem angielskiego ministra, w więzieniu. Nadaremnie wzywałem jego pomocy, żadnéj nie odbierałem odpowiedzi; tu opuszczony od całego świata, przepędziłem lat siedm; mój tylko biedny syn podzielał moje samotne godziny! Więzienie moje było dla mnie siedmioletniém konaniem! Tu się dowiedziałem o wielkich wypadkach, które całe Włochy wzburzały, tu się dowiedziałem o wojnie Austryi przeciw Genueńczykom, o nowém powstaniu Korsyki kierowaném przez szlachetnego syna starego Paoli. Na tę wiadomość drżałem z radości, młodniałem i czerstwiałem na siłach; lecz to były chwile przemijające, posępne mury więzienia stanęły mi przed oczyma, a urojenie zniknęło!

Nareszcie zesłało mi niebo zbawcę! Syn wielkiego Walpole dowiedział się o losie moim: ojciec jego często z nim o mnie mawiał; odwiedził mnie w więzieniu, a tknięty moją niedolą, skreśliwszy ją przed dworem żywemi barwami, wyjednał mi spółczucie.

Zrobiono składkę na zapłacenie moich wierzycieli, a w kilka dni potém otworzył mi więzienie mój szlachetny zbawca, który wszedłszy do mnie, te wyrzekł słowa: »Król Korsyki jest wolny!«

Po siedmiu latach odetchnąłem wolném powietrzem, i mógłem mój tron odzyskać.... płonna nadzieja! Teraz miałem tylko obszerniejsze więzienie, bo niém było całe miasto Londyn, z którego wydalić się nie było mi wolno!

Pierwéj miałem przynajmniéj kosztem rządu liche utrzymanie życia, a teraz żadnego, teraz, jak mówiono, rząd był wolen od téj pomocy!

Na domiar mojéj rozpaczy, wrogi moje stawały mi wszędzie w drodze; oszczerstwem okradano mię z łaski moich dobroczyńców, postarano się oto, że mię jako cudzoziemca wymazano z listy ubogich, których obdzielano jałmużną; zawziętość nieprzyjaciół niweczyła wszystkie zabiegi mego syna i powyszukiwała nieznanych wierzycieli, którzy nam ostatki zabrali! Nadto, złość wrogów moich zrobiła mię urągowiskiem ulicznéj hołoty; przyszło do tego, że kiedym szedł przez ulice Londynu, chłopcy uliczni wołali za mną: »Na ustęp! Jego królewska Mość idzie! Rzućcie jałmużnę wielkiemu Królowi Korsyki! O, potężny Panie, przedaj nam twoje Królestwo, damy ci za nie chleba!«

A więc ziściła się wróżba owéj nieszczęsnéj Sybilli: **Żołnierz, Król i — Żebrak**, otoż horoskop mego losu!

* * *

Tu się kończą pamiętniki; syn Teodora ciągnie daléj tę powieść témi słowy: Ja byłem jedynym towarzyszem ojca niedoli; nadaremnie starałem się o polepszenie jego losu, bo Horacy Walpole opuścił Anglię, współczucie, które on dla mego ojca obudził, ostygło z czasem! Sprzedawszy to, co nam jeszcze było pozostało, wziąłem się do dawania nauki w językach, lecz czy nieszczęście, czy téż złość wrogów naszych, odstręczała mi wszystkich moich uczniów. Ojciec mój wpadł w chorobę, smutek osłabił jego siły umysłowe. Brudna, ciemna komórka była naszém pomieszkaniem. Patrzyć jak ojciec z niedostatku dogoréwa, a nie módz przynieść mu chleba, o co za niewysłowione katusze dla syna! Szukałem drogi do serc ludzkich, lecz na domiar naszéj niedoli, natrząsano się z nas jeszcze! Smutny, łzami zalany, siedziałem przy łożu chorego ojca. Wtedyto mawiał starzec do mnie: »Czego się smucisz moje dziecię, świetna czeka cię przyszłość. Po mnie, ty Królem zostaniesz.... Tak, tak, mój synu, korona Korsyki jést twoją własnością, nikt ci jéj zaprzeczyć nie może..... spojrzyj tu....« i wskazał na pargamin, na którym lud korsykański zatwierdził wybór Teodora na Króla swego i nadał potomkom jego prawo do korony. Po chwili rzekł do mnie: »Ty mój synu zemścisz się za twojego ojca, ty będziesz Królem!«

»O, tak mój ojcze, ja się pomszczę za ciebie..... Mam nadzieję, że twoje imię na tronie Korsyki świetnieć będzie.«

Ja.... ja marzyłem o Królestwie, ja.... który kawałka chleba nie miałem!

* * *

Jednego wieczora, byłoto dnia 11. Grudnia r. 1753 — zapadł mój ojciec w niemoc letargiczną; w niemym smutku czuwałem przy jego łożu. Właściciel domu, w którym nędzną mieliśmy kryjówkę, przesłał mi właśnie wyrok sądowy: że jeżli nie uiścimy się z należytości, nazajutrz władza sądowa każe nas z niéj wyrzucić! Począłem płakać, wpatrując się w blade oblicze starca, który dnia jutrzejszego nie bę-

dzie miał gdzie swojéj siwéj głowy złożyć! Noc była okropna, szyjący, mroźny wiatr dął w nasze nędzne legowisko i miotał śnieg przez stłuczone szyby okna; zimno dojmowało coraz bardziéj; leżąc przy ojcu na mierzwianém łożu, przysunąłem się bliżéj, aby go rozegrzać; wtém słyszę tupot spiesznych kroków po wschodach, drzwi na pół zamknięte, rozwarły się z łoskotem, a wchodzący mężczyzna zawołał ze wzruszeniem: »Teodorze, Teodorze! raduj się, przynoszę zwycięztwo!!«

Byłto Baron Drosth. Gdy żadnéj na te słowa nie odebrał odpowiedzi, spytał mię zdziwiony: »Fryderyku, gdzież twój ojciec?« — miasto odpowiedzi, wskazałem na łoże dogorywającego starca. Drosth rzucił się na niego, a objąwszy zimne ciało jego, wołał w boleści: »Teodorze, mój Teodorze! Ach otwórz choć raz jeszcze twoje usta! Jamto, ja, twój Drosth, twój brat, twój przyjaciel; przynoszę ci wolność i szczęście!« Starzec zdawał się przebudzać z letargu, i osłupiałém okiem wpatrywał się w swego przyjaciela.

Drosth do żywego rozrzewniony mówił daléj: »Ocknij się bracie, jesteś uratowany, będziesz Królem jeszcze!«

Ja, Królem?« zawołał umierający głuchym, przygasłym głosem, a konwulsyjne drzenie przebiegło po całém ciele jego.

»Tak, mój bracie, tyś Królem Korsykanów. Korsyka cię wzywa, Korsyka czeka na ciebie!«

Starzec patrzył weń martwo i niemo.

»Jako? nie rozumiesz mię? Anglia daje ci wolność i chce ciebie wspierać, Genueńczykowie zrzekli się nareszcie twojéj zdobyczy, Rzym i Francya rzucili o Korsykę kość niezgody pomiędzy siebie, ale ta wyspa jest twoją własnością, taka jest wola Anglii. Pascal Paoli, syn szlachetnego Hyacyntha, niesie swoje życie tobie w ofierze, chce za twój tron walczyć i zginąć.«

»Ach tak, Paoli, Giafferi, podpory mego tronu.... Jam Królem.... Krolem.... chce nim być, jéj na przekorę, przez zemstę.«

»Ona chce cię ratować, o n a nie zapomniała o tobie, o n a t o poseła mnie do ciebie....«

»Ona, ona?« to mówiąc, chciał się podnieść.

»Ona?« To były ostatnie słowa jego!

Poskoczyłem mu z Drosthem w pomoc — lecz już skończył życie!

Właśnie wszedł właściciel domu aby spełnić wyrok sądowy.

Wskazałem mu na ojca, i rzekłem z okropną ironią: Weź WP. tego trupa i zanieś go posłowi rzeczypospolitéj genueńskiéj, on WP. nasz dług zapłaci.«

Złożone w prostéj trumnie zwłoki Króla korsykańskiego, pogrzebano z litości na cmętarzu ubogich! Horacy Walpole przybywszy z swojéj podróży już zapóźno, aby nam pomocną podał rękę, kazał wyryć nad grobem ojca mego napis do dziś dnia jeszcze zachowany: »M i a ł t r o n, a l e n i e m i a ł c h l e b a!«

* * *

W lat czterdzieści późniéj, nieszczęśliwy syn nieszczęsnego Króla, spadkobierca tak wielkiéj nędzy: z kolei pułkownik, dyplomata i pisarz, skłócony na zawsze z szczęściem, odarty ze wszelkiéj nadziei, przybył na grób ojcowski, aby się rozprawił z życiem swojém! Noc zapadała, grobarz wypędził go z cmętarza. Błąkał się przez noc całą po ulicach olbrzymiego miasta; nareszcie stanął przed kolumnami spaniałego Westminsteru; tu jako Monarcha, szukał grobu dla siebie! Nazajutrz oświeciło słońce trupa przed kościołem: kula pistoletowa przeszyła mu czaszkę. Rozdarty pargamin leżał obok niego; byłto akt nadający Teodorowi i jego potomkom prawo do korony! Oddartym z tego dokumentu kawałkiem, przybił następca tronu nabój zabójczego pistoletu!

W tymże samym czasie rozpoczął zawód swój wnuk jednego z towarzyszów broni Teodora, wychowaniec Paolego, który wyspę swoję także z tą myślą opuścił: »J a m u s z ę k i e d y ś b y ć K r ó l e m!« — Dumny zwycięzca Rzymu, Cesarz Francuzów, miał w 28 lat późniéj, podobnież jak Król Teodor, tak smutne i nieszczęśliwe zakończyć życie!

Dla kopalni w Wapnie powiecie Wągrowieckim dobrach Wgo Wilkońskiego ukończoną została parowa machina do mielenia gipsu. Kopalnia ta nieprzebrana przyczyni się wzbogacić nasze Księstwo, szczególniéj rólnictwo, do którego coraz więcéj surowego gipsu używają. Urządziciel fabryki téj Inżynier Netrebski nieomieszka jéj bliższe szczegóły udzielić czytelnikom w Przewodniku rólniczo-przemysłowym W. X. P. celem przekonania posiedzicieli ziemi o zyskach, jakie przez gipsowanie ról i łąk mieć mogą.

---

skliwszém staraniem mojém będzie zadowolniać Ją rzetelnością, skorą usługą i cenami najumiarkowańszemi.

Napoleon Koszkowski.

Nasiona na przedaż.

Szanownym osobom potrzebującym nasion składam w dołączonym tu druku wykaz cen uprawianych przezemnie nasion warzywnych, gospodarskich, trawnych, drzewnych i kwiatowych i t. d., celem wybrania sobie potrzebnych im do użycia, upraszając, ażeby mi zamówienia swe pocztą albo za pośrednictwem Pana Juliusza Fryderyka Altorfer w Poznaniu przeséłać raczyły, zapewniając najpunktualniejszą i najrzetelniejszą usługę.

Quedlinburg, dnia 18. Stycznia 1844.

Henryk Mette,
ogrodnik i handlerz nasion.

Przeszło sto sztuk maciór elektoralnych z czystéj krwi i wolnych od wszelkich chorób familijnych, zdatnych do chowu, nabyć można w Dominium Jaszkowie pod Szremem, takowe każdego czasu są w wełnie do widzenia, od 1. Czerwca po strzyży odebrane być mogą.

F A B R Y K A

towarów stalowych własnéj roboty, tudzież angielskich i **Solingskich** wyrobów A. Kluga, ulica Wrocławska Nr. 6., poleca swój dobrze opatrzony skład przednich nożów stołowych i widelców, tudzież wszelkiego rodzaju **noże kieszonkwe, brzytwy, scyzoryki i nożyczki, angielskie i niemieckie tace do obnoszenia kawy,** wraz z wielu innemi w gospodarstwie domowém przydatnemi przedmiotami; **ekrany do pieców i kominków i sprzęty** stalowe i mosiężne; **dubeltówki, sztucery i broń myśliwską,** za których dobroć daje się w ten sposób rękojmia, iż zostają napowrot odbierane; tudzież pistolety, krócice, kordelasy i inne sprzęty myśliwskie. Wszystkie te przedmioty są w pięknym doborze i po tanich lecz stałych cenach.

TEATR w POZNANIU.

W niedzielę dnia 28. Stycznia 1844. r. B. Bosco drugie a przedostatnie przedstawienie swe w magii Egipskiéj będzie miał zaszczyt przedstawić, a to pod tytułem:

»Zgromadzenie czarownic.«

Przy produkcyi téj, 20 nowych experymentów okazane będą, z których żadna nie była widziana w czasie pierwszego przedstawienia.

Afisze okażą inne jeszcze wyszczególnienia do tegoż się tyczące.



W niedzielę dnia 28. Stycznia r. b. po południu o saméj godzinie 5éj w wielkéj menażeryi godnych widzenia zwierząt, nastąpi ciekawe karmienie wężów żywemi kurami, królikami i gołębiami, poczém zwierzęta ssące karmione będą. Jest też do przedania kilka gatunków gadających papug za umiarkowane ceny.

Butschkoski.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 24. Stycznia. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	26	—
Zyta . dt.	1	6	—	1	6	6
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	27	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	6	—	—	—
Grochu . dt.	1	1	6	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	5	7	6	5	15	—
Masła garniec	1	25	—	1	26	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 28. Stycznia 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 19. do dn. 25. Stycz. r. b. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	—	1	2	—
Dnia 2. Lutego . .	- Kan. Jabczyński.						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisz.	— —	5	2	6	6	1
Dnia 2. Lutego . .	- Kan. T. Kiliński.						
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	3	2	1	1	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	4	5	2	3
Dnia 2. Lutego . .	Tenże.						
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 2. Lutego . .	Tenże.	Tenże.					
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 2. Lutego . .	- Wik. Piątkowski.						
W klaszt. Siostr miłosierdzia . .	Kler. Wojciechowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	9	6	5	7	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	3	—	3	1
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	1	—	1	—	1
		Ogółem . . .	22	17	19	21	12